

Kopytko, Łukasz

Nie tylko proces : Socjalista Adam Pragier w tzw. „sprawie brzeskiej”

Res Historica 32, 73-97

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Łukasz Kopytko
(Lublin)

Nie tylko proces
– *socjalista Adam Pragier w tzw. sprawie brzeskiej*

Proces jedenastu więźniów twierdzy brzeskiej był zdecydowanie najważniejszym ogniwem długiego łańcucha wydarzeń składających się na szersze pojęcie „sprawy brzeskiej”. Był on jednocześnie najgłośniejszym procesem II Rzeczypospolitej, swoimi skutkami wykraczającym daleko poza salę sądową, powracającym w dyskusjach politycznych przez wiele kolejnych lat.

Genezy wydarzeń z 1930 r. można się dopatrywać już w roku 1926. W tym okresie decydującą rolę w kraju zaczęły odgrywać siły skupione wokół Józefa Piłsudskiego, negatywnie nastawionego do występującej w Polsce parlamentarnej demokracji, a tym samym i poszczególnych partii politycznych. Warunkiem dokonania przez obóz sanacyjny zmian było utworzenie w ramach systemu politycznego własnej reprezentacji, która mogłaby w przyszłości zdominować parlament i przeprowadzić postulowaną od dawna zmianę konstytucji. Efektem tych działań było utworzenie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), który w wyborach z 4 marca 1928 r. zdobył w sejmie 122 mandaty. Mimo iż sukces BBWR był ograniczony, Piłsudski uznał wynik wyborów za zwycięstwo dające BBWR prawo sprawowania całkowitej władzy. Te jawnie dyktatorskie zapędy zmobilizowały opozycję do zwania szeregów. We wrześniu 1929 r. partie lewicowe i centrowe – PPS, PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza, utworzyły porozumienie, do którego przyłączyła się nazwa „Centrolew”.

Rosnąca w siłę zjednoczona opozycja uświadomiła Piłsudskiemu konieczność podjęcia kroków, których celem miało być zarówno osłabienie ruchu antyrządowego, jak i sparaliżowanie jego działań w przyszłości. Służyć temu miały nowe wybory. Warunkiem, który postawił Marszałek podkomendnym, miało być bezwzględne zwycięstwo BBWR, osiągnięte przez zaktywizowanie wszelkich możliwych sił i środków¹.

¹ C. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej*, Kraków 2003, s. 167, L. Ciołkoszowa, *Spojrzenie wstecz*, rozmowy przeprowadził A. Friszke, Paryż 1995, s. 60,

Powodem aresztowań działaczy opozycyjnych nie było bynajmniej podpisanie umowy przedwyborczej stronnictw Centrolewu. Całą akcję, starannie przemyślaną, przygotowywano od dłuższego czasu, prawdopodobnie już od kongresu krakowskiego z czerwca 1930 r.² Realizacji planu służyło rozwiązanie Sejmu, dzięki czemu ominięto przepis artykułu 21 Konstytucji, gwarantujący nietykalność poselską³. Dzięki pamiętnikom Sławoja Felicjana Składkowskiego wiemy, że ten 11 sierpnia, wezwany przez Józefa Piłsudskiego, dostał polecenie sporządzenia dokumentacji obciążającej każdego z przywódców Centrolewu⁴. W trakcie kolejnego spotkania, 1 września, Piłsudski, upewniwszy się, że Składkowski rozkaz aresztowania podpisze, na liście posłów z „kondemnatkami” zaznaczył zielonym ołówkiem tych, którzy mieli być aresztowani i osadzeni w Brześciu⁵. W wywiadzie udzielonym 13 września Piłsudski dowodził, że aresztowania były „pod względem wyboru dość wypadkowe”, twierdził jednocześnie, że mógłby wybierać „co piątego, co dziesiątego”⁶. Miało to podkreślić skalę nadużyć, oraz ogromną liczbę posłów w nie zamieszanych. Powszechnie jednak wer-

A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*, Poznań 1963, s. 149; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 184.

² Dzień po jego zakończeniu na konferencji w Druskiennikach doszło do narady Piłsudskiego z Walerym Sławkiem, Sławojem Felicjanem Składkowskim i Tadeuszem Schaezlelem. Podjęto decyzję o wszczęciu wobec organizatorów kongresu śledztwa, umorzono go po kilku dniach z powodu braku podstaw prawnych. Zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990, s. 581, 585.

³ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r.*, („DzURP” 1921, nr 44, poz. 267). Zob. też interpretację Michała Rostworowskiego: „Dwom głównym składnikom aparatu ustawodawczego, a więc Sejmowi i Senatowi – oprócz ich spraw wewnętrznych, mających być załatwianymi w drodze autonomicznych regulaminów, przyznane jest prawo interpretowania w sprawach postępowania karnego przeciw ich członkom (art. 21)”. Zob. M. Rostworowski, *Zagadnienia ogólne*, [w:] *Nasza Konstytucja czyli cykl odczytów urządzonych staraniem Dyrekcji Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie od 12–25 maja 1921 r. przy udziale: Wład. Abrahama, Tad. Dwerwickiego, Stan. Estreichera, Wł. L. Jaworowskiego, St. Kutrzeby, M. Rostworowskiego, St. Wróblewskiego i Fryd. Zolla*, Kraków 1922, s. 8. Warto zwrócić uwagę, że nie było przepisu, który określałby, do kiedy poseł był posłem, a od kiedy nim nie był. Piłsudski wykorzystał lukę w prawie i dlatego nakazał zamknąć posłów w więzieniu.

⁴ Były to tzw. kondemnatki. Określając „stopień winy i obciążenia poszczególnych posłów”, stanowiły w istocie zaoczne wyroki skazujące. Zob. F. S. Składkowski, *Strzepy meldunków*, przedmową opatrzył A. Garlicki, Warszawa 1988, s. 97. Jak podkreśla M. Sioma, owe „kondemnatki” należy rozumieć jako „listę rzeczywistych lub wymyślonych przewinień danego posła kolidujących z prawem, na podstawie których można było wytoczyć mu proces sądowy”. Zob.: M. Sioma, *op. cit.*, s. 186. Por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. II, cz. I, Londyn 1956, s. 529.

⁵ *Ibid.*, s. 98, 104. Dalsze aresztowania, według wyliczeń pism opozycyjnych, objęły około 5000 osób, w tym 84 byłych posłów i senatorów. Z 1600 aresztowanych zwolenników Centrolewu 1000 stanowili działacze PPS. Zob. A. Czubiński, *op. cit.*, s. 215.

⁶ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. IX, Warszawa 1937, s. 232.

sję o owej „przypadkowości” odrzucono⁷. Wiadomo było, że Marszałek wybrał tych, z którymi miał zadawnione porachunki, oraz tych, którzy ostro polemizowali z przedstawicielami sanacji w czasie posiedzeń Sejmu. Pragier z całą pewnością do takich należał. Szczególnie naraził się pracą w Komisji Administracyjnej, w trakcie której atakował m.in. Składkowskiego i Meysztowicza, pośrednio również samego Piłsudskiego⁸. Do niewygodnych dla rządu działań Pragiera należy także zaliczyć jego udział w wykrywaniu nadużyć wyborczych z roku 1928⁹. Jan Tomicki konstatował: „Ta logiczność argumentów ekonomisty-skarbowca, który bez wahania przekazywał do publicznej wiadomości różne nadużycia organów władzy, wzbudzała gniew przywódców sanacji”¹⁰.

Chociaż cała akcja planowana była z dużą ostrożnością i przy zachowaniu całkowitej tajemnicy, do Pragiera docierały poufne informacje o planowanych represjach ze strony rządu. Uzyskiwał je od Antoniego Robaczewskiego, niegdyś ucznia Wolnej Wszechnicy Polskiej, ówczesnie naczelnika Wydziału Ogólnego MSW. Posiadając dług wdzięczności z czasów szkolnych, Robaczewski uprzedził Pragiera o krokach podjętych wobec przywódców Centrolewu, doradzając jednocześnie wyjazd. Wspominał o „wzięciu do wojska”, czego Pragier nie był wówczas w stanie odpowiednio zinterpretować. Po raz ostatni rozmawiali 8 września 1930 r. Nie posiadając żadnych nowych informacji, Robaczewski kazał się „przygotować na najgorsze”¹¹.

9 września, po długim i męczącym dniu wieńczącym zabiegi o utworzenie wspólnego bloku wyborczego centrum i lewicy, Pragier powrócił do domu około pierwszej po północy. Dwie godziny później został aresztowany¹². Ten sam los spotkał osiemnastu innych byłych już wówczas posłów¹³, aresztowanych pod

⁷ P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 151.

⁸ Jeśli nie uwzględnić wniosku postulowanego przy okazji sprawy ministra Czechowicza.

⁹ P. Siekanowicz, *Tajemnica twierdzy Brześć (dokumenty)*, Chicago 1989, s. 90.

¹⁰ J. Tomicki [rec.], *Adam Pragier. Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, ss. 943, „Z pola walki”, r. 10, Warszawa 1967, nr 4 (40), s. 222. Jan Tomicki podkreśla ponadto, że Pragier „zasłynął jako doskonały krytyk oskarżający przeciwnika zawsze logicznie i z odpowiednią dozą ironii”. Adam Ciołkosz zaznaczył, że „po przewrocie majowym Pragier nie przyciszył się, nie zrezygnował ze swej roli trochę Katona, a trochę Kasandry, w dalszym ciągu nic sobie nie robił z gniewu dygnitarzy”. Zob. A. Ciołkosz, *Nad grobem Adama Pragiera*, [w:] A. Ciołkosz, *Ludzie P.P.S.; F. Gross, Wspomnienie o Adamie Ciołkoszu*, Londyn 1981, s. 136.

¹¹ A. Pragier, *Brześć. Jak się zaczęło*, „Wiadomości”, Londyn 22 VII 1962, nr 29 (851), s. 1.

¹² Został zatrzymany na podstawie aktu aresztowania następującej treści: „Do Pana Komisarza Rządu na M. St. Warszawę. Polecam zaaresztowanie b. posła Adama Pragiera i odstąpienie do miejsca przeznaczenia. Gen. Sławoj-Składkowski, Minister Spraw Wewnętrznych”. Zob. A. Pragier, *Brześć. Jak się zaczęło*, s. 1.

¹³ Byli to: Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, Herman Liebermann, Mieczysław Mastek z PPS, Władysław Kiernik i Wincenty Witos z PSL „Piaś”, Kazimierz Bagiński i Józef Putek z PSL „Wyzwolenie”, Karol Popiel z Narodowej Partii Robotniczej, Aleksander Dębski i Jan Kwiatkowski ze Stronnictwa Narodowego, Adolf Sawicki ze Stronnictwa Chłopskiego oraz

osłoną nocy przez grupy składające się z policjantów i żandarmów. Aresztowań dokonano bez nakazu sądu, na polecenie ministra spraw wewnętrznych Sławoja Felicjana Składkowskiego. Stanowiło to jawne pogwałcenie prawa, gdyż minister ten nie miał uprawnień do wydania takiej decyzji, a ponadto rozkazy nie posiadały daty ani powodu aresztowania¹⁴. W przypadku posła Liebermana, członka Trybunału Stanu, stały również w sprzeczności z konstytucją. Nie obyło się przy tym bez brutalności ze strony funkcjonariuszy wykorzystujących nietypową porę dla ukrycia działań przed opinią publiczną i prasą.

Opinia publiczna dowiedziała się o aresztowaniach dopiero dzień po ich przeprowadzeniu, tj. 11 września. Komunikat urzędowy Polskiej Agencji Telegraficznej podawał, że aresztowań dokonano na skutek dopuszczenia się przez byłych posłów „przestępstw zarówno natury kryminalnej (kradzieże, oszustwa, przywłaszczenia itp.), jak i natury politycznej (strzały do policji, nawoływanie do gwałtu i nieposłuszeństwa władzom, wystąpienia antypaństwowe itp.)”¹⁵. Prasa, poza wzmianką o aresztowaniu¹⁶, nie mogła publikować żadnych dodatkowych informacji. Jeżeli decydowała się to zrobić, cały nakład ulegał konfiskacie¹⁷. Mimo oszczerczej polityki, znając mściwość Piłsudskiego, społeczeństwo nie traktowało poważnie jego zarzutów¹⁸.

14 września w dwudziestu jeden miejscowościach, jakkolwiek przede wszystkim w lokalach zamkniętych, odbyły się zapowiadane przez Centrolew wiece. Policja rozpraszała niezadowolone manifestujących z powodu aresztowań, nie

byli posłowie ukraińscy: Włodzimierz Celewicz, Osyp Kohut, Jan Leszczyński, Dymitr Palijew i Aleksander Wyslocki. Nieco później dołączyli do nich Wojciech Korfanty i Józef Baćmaga. Zob. C. Brzoza, *op. cit.*, s. 179. Skład osobowy aresztowanych, gdzie oprócz posłów lewicy znaleźli się narodowcy, Stanisław Mackiewicz (Cat) tłumaczył dwoma względami: „zachowaniem pozorów, że nie tylko lewicę się aresztuje, co było Piłsudskiemu potrzebne po prostu dlatego, aby ktoś nie pomyślał, że stara się pozyskać narodowców” oraz specjalnie wrogim nastawieniem wobec osoby Korfatego. Zob. S. Mackiewicz, *Historja Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 207.

¹⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), sg. A.20.4/140.

¹⁵ Cyt. za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 230. 13 września 1930 r. Józef Piłsudski wypowiedział się następująco: „Niestety nie mogę panu powiedzieć zupełnie ściśle, za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdym nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne, których ja, niestety, nie znam; wiem tylko, że są one bardzo rozmaite i sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka [...]. Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z weksłami, oszukaństwa i szantaże – no, i temu podobne paskudztwa”. Zob. *ibid.*, s. 232.

¹⁶ Zob. „Robotnik”, 11 IX 1930, nr 269 (4199), s. 1, gdzie podano suchą informację o aresztowaniu: „Wczoraj w nocy na skutek zarządzenia wydanego przez ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego policja łącznie z żandarmerią aresztowała w Warszawie następujących byłych towarzyszy [...]”. Na s. 2 tegoż numeru zamieszczono sylwetki aresztowanych.

¹⁷ Zob. „Robotnik”, 18 IX 1930, nr 282 (4212), s. 2 za notatkę o Brześciu nad Bugiem.

¹⁸ W okresie Polski Ludowej historiografia starała się wykazać, że losem uwięzionych interesowała się większość społeczeństwa. Zob. R. Juryś, T. Szafar, *Pitaval polityczny 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 229. Ustalenia te zdają się jednakże nie odpowiadać prawdzie.

dopuszczając do zorganizowania pochodów. W Warszawie i Toruniu doszło do krwawych starć, mniejsze incydenty miały miejsce w Częstochowie, Lwowie czy Katowicach¹⁹. Za wygłoszone na wiecu w Lublinie przemówienie krytykujące działanie najwyższych władz w państwie sąd skazał Irenę Kosmowską na pół roku więzienia²⁰.

Zgodnie z przewidywaniem Piłsudskiego²¹ wybory do Sejmu, które odbyły się 16 listopada 1930 r., przyniosły dotkliwą porażkę opozycji. BBWR, który „wybory musiał wygrać”, wskutek zmasowanej propagandy i dzięki różnego rodzaju zabiegom²² zdobył oficjalnie 46,8% głosów. Centrolew, który miał w Sejmie pozostać, ale już bez możliwości wpływu na politykę, uzyskał zaledwie 18% głosów. Dało to łącznie 79 mandatów, z czego na PPS przypadło zaledwie 24.

Bezpośrednio po aresztowaniu funkcjonariusze zabrali Pragiera do prywatnego samochodu, po czym przetransportowali do więzienia wojskowego w Brześciu nad Bugiem. Było to dla niego dużym zaskoczeniem, bowiem jako osoba cywilna, pociągnięta do odpowiedzialności karnej przez władze, znalazł się w więzieniu podlegającym władzom wojskowym²³. Działanie takie było ponad wszelką wątpliwość bezprawne, gdyż cywile podlegali jedynie ministrowi sprawiedliwości. Funkcję komendanta twierdzy pełnił wówczas płk Wacław Kostek-Biernacki, znany Pragierowi osobiście, mający opinię okrutnika i psychopaty, o czym mógł się Pragier przekonać. Pułkownik z pełną stanowczością egzekwował niezwykle surowy regulamin wojskowy²⁴, nierzadko „urozmaicając” go dodatkowymi przykroczeniami²⁵. Pozostaje kadry oficerskiej Pragier nie znał. Niebawem okazało się, iż oficerowie ci zostali odkomenderowani do Brześcia w związku z osadzeniem więźniów politycznych²⁶.

¹⁹ A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986, s. 52.

²⁰ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 255.

²¹ W kolejnym, siódmym wywiadzie udzielonym Bogusławowi Miedzińskiemu 24 października 1930 r. Piłsudski stwierdził: „ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie, to znaczy, że niemożliwym jest przypuszczać, aby sejmowładztwo czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją »suwerennością« w jakikolwiek sposób – i sprawa, postawiona przeze mnie na wybory, nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony”. Zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 256.

²² Unieważniono blisko 4% głosów, głównie na terenie Polski centralnej, gdzie największym wpływem cieszył się Centrolew. Ponadto urny z głosami przewożone były z punktów głosowania do komisji okręgowych przez policję, fałszującą po drodze wynik na korzyść BBWR. Zob. C. Brzoza, *op. cit.*, s. 183.

²³ Pragier podniósł ten argument, składając doniesienie karne przeciwko Składkowskiemu 11 czerwca 1941 r. IPMS, sg. A.20.4/140.

²⁴ Regulamin zabraniał chociażby siadania lub kładzenia się na pryczach w porze dziennej, zabraniał też więźniom prowadzenia jakichkolwiek rozmów. Zob. P. Siekanowicz, *op. cit.*, s. 101–106.

²⁵ Regulamin autorstwa Wacława Kostek-Biernackiego był wzorowany na akcie obowiązującym w więzieniu Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu (DOK IX). Zob. P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 152.

²⁶ Byli to: płk Władysław Ryszanez z Wyższej Szkoły Wojennej, mjr Edward Gorczyński ze

Warunki bytowe w więzieniu były trudne²⁷. Więźniowie mieli do dyspozycji bardzo małe sale, o regulaminowej przestrzeni 9 m³ na osobę, i piętrowe łóżka z brudną pościelą wypełnioną sianem, która zbierała ogromne ilości kurzu. Pomimo to strażnicy nie pozwalali otwierać okien. Prawdziwą zmorą okazały się pchły występujące w celach w nadzwyczajnej liczebności. Trudno też było zachować higienę osobistą, gdyż przetrzymywanym odmawiano kąpieli, a mycie nóg następowało jedynie po wcześniejszym zgłoszeniu się do raportu. Jedynie posiłki, które jednakże nie zaspokajały głodu, wydawano regularnie.

Pierwszym więźniem rozpoznanym przez Pragiera był Kazimierz Bagiński. Po kilku godzinach od przyjazdu przydzielono mu współtowarzysza, Józefa Putka. Początkowe dni w celi upływały na poznawaniu zasad życia więziennego, sprowadzających się do bezdyskusyjnego wykonywania wszelkich poleceń, zakazów i nakazów. Przed drzwiami stale obecny był strażnik, pilnujący, by więźniowie nie rozmawiali ze sobą głośno i przestrzegali regulaminowej pory snu i spaceru²⁸. Po pięciu dniach w miejsce Putka pojawił się Jan Kwiatkowski, były poseł dzielący do tego czasu celę z Adamem Ciołkoszem. Z Pragierem spędzili kolejnych 30 dni, w trakcie których bardzo się zaprzyjaźnili. Rozmowy na interesujące tematy pozwalały przetrwać ciężkie próby, jakim poddawano psychikę więźniów²⁹. Szczególnie lubujący się w sadyzmie płk Kostek-Biernacki miał otwarte pole dla realizacji swoich pomysłów. Do standardu można zaliczyć liczne z nim spotkania, do których dochodziło przeważnie w środku nocy. Potrafił wejść do celi z ogromnym młotkiem i kontrolować stan krat okiennych, chcąc dać więźniom do zrozumienia beznadziejność ich sytuacji. Innym razem wezwał Pragiera (również w nocy) do swojego gabinetu, by ten podpisał dokumenty po-

Służby Łączności, mjr sap. Stanisław Perko – zastępca komendanta Szkoły Oficerów Rezerwy w Modlinie, kpt. Majta z 20. Pułku Artylerii Polowej, kpt. Mieczysław Kędzierski z Departamentu Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do Brześcia został także odkomenderowany sam płk Wacław Kostek-Biernacki, dowódca 38. Półku Piechoty z Przemyśla. Zob.: *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, oprac., wstępem i przyp. opatrzył M. Leczyk, Warszawa 1987. Zob. też P. Siekanowicz, *op. cit.*, s. 68–79. Por. P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 153, 164–165.

²⁷ Pobyt w więzieniu brzeskim opisali w swych pamiętnikach, oprócz Pragiera, Herman Lieberman i Wincenty Witos. Zob. H. Lieberman, *Pamiętniki*, wstęp i opracowanie A. Garlicki, Warszawa 1996; W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1990.

²⁸ Jak relacjonował Wincenty Witos, „na spacer wyprowadzano tylko współwięźniów jednej celi, i to w ten sposób, by nigdy nie zobaczyli drugich. [...] W ciągu każdego dnia oficerowie, klucznicy i żandarmi bezustannie zaglądali przez okienko w drzwiach celi umieszczone, bacząc, by kto nie spał, na łóżku nie siadał, albo się na nim nie położył. W nocy czynili to samo także oficerowie, nie dając zasnąć, a ponadto żandarmi i klucznicy chodzący całymi nocami po korytarzu ciężkimi krokami robili hałas, który na sen nie pozwalał”. Zob. W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2, s. 347.

²⁹ Jedna z takich rozmów, podsłuchana przez strażnika, a dotycząca Mościckiego i Piłsudskiego, skończyła się dla Pragiera i Kwiatkowskiego licznymi nieprzyjemnościami, łącznie z karą karceru na trzy dni o chlebie i wodzie. Zob. P. Siekanowski, *op. cit.*, s. 129–131.

twierdzące jego aktualną sytuację³⁰. Do bardziej wyrafinowanych form znęcania się psychicznego należała ustawiona na podwórzu w miejscu spacerów dziwna konstrukcja, do złudzenia przypominająca austriacką szubienicę. Szczególnie źle znosił ten widok Putek, twierdząc, że była przeznaczona dla więźniów. Dowódów na zabijanie w więźniach wszelkiej nadziei dostarczał również Lieberman, potwierdzał panujące w opinii niektórych przeświadczenie, że „wypuszczą [ich] z więzienia chyba na to, by po przekroczeniu progu, niby to na wolności, zainscenizowany »bunt« żołnierzy z »oburzenia« [ich] wymordował, karząc za te wszystkie »zbrodnie«, o które [ich] marszałek Piłsudski w swoich mowach i artykułach oskarżał”³¹. Ublizano godności osobistej byłych posłów, stosując wobec nich przezwiska i obrażając na każdym kroku. Szczególnie poniżające było zmuszanie do wykonywania prac, określanych przez regulamin mianem „administracyjno-gospodarczych”. Polegały na sprzątaniu, niemal bez użycia narzędzi i środków czystości, podłóg w korytarzach, w kancelarii i umywalni oraz czyszczeniu toalet. Wincenty Witos wspominał sytuację, gdy personel więzienny celowo rozniósł na butach sadzę, każąc Pragierowi lub Dębskiemu następnego dnia ją posprzątać³².

Do najnieprzyjemniejszych sytuacji bez wątpienia należały rewizje przeprowadzane mniej więcej raz w tygodniu. Więźniów sprowadzano w nocy do piwnicy, gdzie pojedynczo zamykano. Kazano rozebrać się do naga, po czym wchodził strażnik i obrażał słownie wezwanego. W tym samym czasie odbywała się rewizja w jego celi. Kolejną nieprzyjemnością był fakt, że po rewizji więźniowie wracali do innej celi, niż poprzednio zajmowana³³.

W odciętych od wszelkich informacji więźniach, nieświadomych sytuacji w kraju i czekającego ich losu, stale próbowano wzbudzić atmosferę obawy o własne życie. Służyły temu inscenizowane egzekucje oraz groźby. Z ust płk. Kostka-Biernackiego padły wobec Pragiera słowa: „Obraziłeś pan mojego przełożonego, tak jakbyś pan obraził mnie samego, mógłbym pana kazać tu pod tą ścianą rozstrzelać i nikt by mi słowa nie powiedział”³⁴. Podobne oświadczenia, choć odnoszące się do wszystkich więźniów, usłyszał Herman Lieberman³⁵. Nie doświadczając jednak przemocy fizycznej ani też nie słysząc o niej, doszedł Pragier do przekonania, że słowa te były jedynie pogroźkami. Po około miesiącu musiał swój pogląd zrewidować. Dotkliwie pobito Popiela, Celewicza, a jego kolejny współlokator Aleksander Dębski trafił do celi prosto z piwnicy, w której pobito

³⁰ A. Pragier, *Brześć. Jak się zaczęło*, s. 1.

³¹ H. Lieberman, *op. cit.*, s. 310.

³² W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 346. Por. P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 159.

³³ P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 154–161.

³⁴ Cyt. za: *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 37.

³⁵ Płk Kostek-Biernacki stwierdził, „że wszyscy aresztowani zależą od rozkazu marszałka Piłsudskiego i tylko rozkaz marszałka Piłsudskiego rozstrzygać będzie o ich losie”. Inny oficer dodawał: „Los aresztowanych zależy wyłącznie od decyzji marszałka Piłsudskiego, gdy on każe ich zabić, to oni ich zabiją, gdy każe ich okaleczyć, to ich okaleczą”. Cyt. za: *ibid.*, s. 37.

go, zresztą nie po raz pierwszy. Obecność w więzieniu stałego lekarza, dr. Janusza Królikowskiego, skłoniła Pragiera do kolejnej refleksji. Zakładała, „że Piłsudski nie życzy sobie, żeby w tym więzieniu ktoś zmarł, na przykład przez nieumiejętne dozowanie przykrości wobec więźniów”³⁶.

Całkowicie zakazane były nie tylko widzenia z rodziną³⁷, zabraniano także prowadzenia wszelkiej korespondencji, co ograniczało więźniów do własnego towarzystwa. Z Aleksandrem Dębskim, znanym mu ze wspólnej pracy w Komisji Administracyjnej Sejmu, spędził kolejnych czterdzieści dni.

W trakcie pobytu w więzieniu przesłuchiwany był dwukrotnie. Sędzia śledczy Jan Demant w kilka dni po aresztowaniu przedstawił Pragierowi zarzut, jakoby próbował on obalić istniejący rząd przy użyciu siły. Sposób prowadzenia rozmowy nasunął jednak wniosek, że była ona formalnością, a wszelkie decyzje odnośnie do losu uwięzionych już zapadły. Drugie badanie przebiegło w sposób zbliżony do pierwszego³⁸.

Trudno określić, jak pobyt w Brześciu wpłynął na psychikę Pragiera. We wspomnieniach podkreśla swoje opanowanie i zdroworozsądkowe podejście do sytuacji, wielokrotnie określanej mianem „gry nerwów”. Silnymi emocjami kierował się zaledwie kilka razy³⁹. Niemniej jednak dużym zaskoczeniem dla opinii publicznej okazała się jego deklaracja o wycofaniu uprzednio wyrażonej zgody na kandydowanie do Sejmu. Informacja zamieszczona w prasie 1 listopada 1930 r. mówiła, że decyzję o skreśleniu podjęła Okręgowa Komisja Wyborcza nr 2 na podstawie stosownego listu wysłanego przez Pragiera z więzienia brzeskiego. Podający wiadomość „Robotnik” na bieżąco wyraził swoje wątpliwości odnośnie do prawdziwości informacji⁴⁰. 5 listopada w tejże gazecie ukazało się

³⁶ A. Pragier, *Brześć. Rutyna i niespodzianki*, „Wiadomości”, Londyn 2 IX 1962, nr 35 (857), s. 3.

³⁷ Pragier wspominał jedną z rozmów z płk. Władysławem Ryszankiem, w trakcie której dowiedział się, że do więzienia przyjechała jego żona Eugenia (wspólnie ze Stefanią Sigaliną, późniejszą żoną Liebermana), jednak nie zostały wpuszczone. Przekazała natomiast informację, że znalazła obrońcę w przyszłym procesie adwokata Leona Berensona. Ryszank zapropował ponadto wizytę w domu Pragierów w celu przekazania informacji i pozdrowień. W tym przypadku spotkał się z decyzją odmowną. Zob. *ibid.*, s. 3.

³⁸ Jedynym efektem przesłuchań było spostrzeżenie Pragiera, że „za niesprzeciwianie się przetrzymywaniu nas w więzieniu wojskowym [sędzia Jan Demant – Ł. K.] został wynagrodzony. Gdy za pierwszym razem protokół zaczynał się od słów: »Ja sędzia Okręgowy Jan Demant...«, teraz te początkowe słowa brzmiały już: »Sędzia Apelacyjny Śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia w Warszawie, Jan Demant...«”. Zob. *ibid.*, s. 3.

³⁹ Wspomniał sytuację, kiedy sprowokowany przez pilnującego go kapitana powziął zamiar uderzenia go, co ostatecznie nie nastąpiło. Zob. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 387.

⁴⁰ Świadczą o tym formy zdań użytych do sporządzenia informacji, np.: „[...] tow. Pragier miał podobno oświadczyć, że zrzeka się kandydowania do Sejmu”. I dalej: „Towarzysz Adam Pragier należy dzisiaj do tej grupy ludzi, którzy cierpią najwięcej dla sprawy; nie znamy jego decyzji istotnej, wiemy, że kierują nim zawsze dwa względy: 1) przywiązanie do socjalizmu i do partii, 2) honor

obszerne *Votum separatum przeciw skreśleniu tow. Adama Pragiera z listy nr 7*, sporządzone przez adwokata Józefa Gembskiego. W dziesięciu punktach, wytykając głównie uchybienia proceduralne, a w konsekwencji nielegalność decyzji powziętej przez Okręgową Komisję Wyborczą, wnosił o pozostawienie Pragiera jako kandydata na posła⁴¹. Co więcej, analizując wspomnianą decyzję, w której Pragier pisał, że „przy obecnym stanie zdrowia nie czuje dostatecznych sił do sprawowania mandatu poselskiego”, powołując się ponadto na „choroby chroniczne”⁴², wysnuło niepokojący wniosek, jakoby stan jego zdrowia uległ w więzieniu gwałtownemu pogorszeniu.

W rzeczywistości istotnie podjął on decyzję o wycofaniu swej kandydatury, jednak z zupełnie innych powodów. Będąc odcięty od informacji z zewnątrz, doszedł samodzielnie do wniosku, że Centrolew najprawdopodobniej zbliżające się wybory zbojkotował⁴³. Ponadto uważał, że udział w kampanii politycznej byłby wikłaniem się w prowadzoną przez władzę nieuczciwą grę, w której nie chciał brać udziału. Na skutek nieudzielania przez płk. Kostka-Biernackiego zgody na listowne skontaktowanie się z sekretarzem generalnym PPS Kazimierzem Pużakiem poprosił o umożliwienie napisania listu wyrażającego rezygnację z kandydowania. W tym przypadku zgodę otrzymał. Po czasie, będąc już na wolności, przekonał się, że decyzję podjął zbyt pochopnie, czego nawet żałował. Nie zmienia to jednak faktu, którego Pragier był w pełni świadomy, że w zaistniałej sytuacji miał ograniczone szanse na wybór.

Pierwsze znaki, mówiące o możliwości opuszczenia więzienia, pojawiły się niedługo przed tymże faktem. Więźniowie zauważyli znaczną poprawę ilości i jakości wyżywienia. Nieoficjalne informacje uzyskiwali także od pojedynczych żandarmów. Oficjalnej wiadomości o zwolnieniu udzielił sędzia Demant. 23 listo-

osobisty. Ta pewność wewnętrzna musi nam... chwilowo wystarczyć...”. Zob. „Robotnik”, 1 XI 1930, nr 335 (4265), s. 2.

⁴¹ W swym wniosku zwracał uwagę m.in., że „oświadczenie pierwotne kandydata na posła do sejmu Adama Pragiera złożone zostało w warunkach normalnych, na wolności, za pośrednictwem pełnomocnika listy nr 7 [osoby uprawnionej do porozumiewania się z władzami wyborczymi – Ł. K.], okazane zaś Komisji Okręgowej nr 2 zrzeczenie się przez niego kandydowania dokonane zostało w warunkach anormalnych w więzieniu bez męża zaufania, jakim jest pełnomocnik listy, co pozwala domniemywać zwłaszcza wobec identycznego prawie tekstu zrzeczeń się kandydatów na posłów W. Witosa i H. Liebermana, że na kandydata na posła A. Pragiera mógł być wywarty co najmniej nacisk psychiczny”. Zob. „Robotnik”, 5 XI 1930, nr 339 (4269), s. 2.

⁴² Stało to w sprzeczności ze stanem wiedzy jego znajomych, przekonanych o bardzo dobrym stanie zdrowia Pragiera. Zob. *ibid.*, 14 IX 1930, nr 350 (4280), s. 2.

⁴³ Pragier, przybliżając kulisy podjęcia decyzji, przytoczył tok myślenia, którym się kierował: „Wysnułem stąd wniosek, nienagannie logiczny, że po naszym osadzeniu w Brześciu, Centrolew powinien był zbojkotować wybory do Sejmu. Sejm wybrany przy bojkocie, choćby nie większości, ale pokaźnej liczby wyborców, nie mógłby udawać, że jest przedstawicielstwem narodowym i stałby się tak samo jawnie narzędziem w rękę dyktatora jak rząd”. Zob. A. Pragier, *Brześć. Rutyna i niespodzianki*, s. 3.

pada więźniów wywieziono z Brześcia, umieszczając ich w więzieniach w Grójcu i Warszawie. Pragier trafił do więzienia przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie, skąd po kolejnej nocy, 24 listopada, wyszedł na wolność⁴⁴.

Pierwsze dni po zwolnieniu upłynęły mu głównie na odpoczynku i regeneracji sił, schudł bowiem w krótkim czasie dziewięć kilogramów. Powrót do bieżącego życia w kraju przeplatany był licznymi odwiedzinami. Wszyscy chcieli uzyskać możliwie dużo informacji z pierwszej ręki. Sporządzona na podstawie relacji więźniów interpelacja stronnictw Centrolewu⁴⁵ pokazała prawdę o Brześciu, wywołując w społeczeństwie szok i zgorszenie.

Interpelacja sejmowa z 16 grudnia, ujawniając prawdę o Brześciu, poruszyła opinię publiczną w Polsce, a przetłumaczona na cztery języki odbiła się głośnym echem także za granicą. To właśnie ona zapoczątkowała lawinę zbiorowych i masowych protestów w społeczeństwie⁴⁶. Jako pierwsi zareagowali jednak profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy 10 grudnia 1930 r. wystosowali *List otwarty do prof. A. Krzyżanowskiego*⁴⁷. W ten sam sposób postąpili profesorowie Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Poznańskiego, Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Wolnej Wszechnicy Polskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Wypowiadali się także powszechnie znani i szanowani ludzie z kręgu kultury i literatury, m.in. Andrzej Strug, Maria Dąbrowska, Antoni Słonimski, Julian Tuwim czy Tadeusz Boy-Żeleński⁴⁸. Swoją głos wyraziły liczne stowarzyszenia społeczne i kulturalno-oświatowe⁴⁹.

Protestowano w tej sprawie również za granicą, w Wiedniu, Paryżu, Pradze czy Londynie. Do Polski przyjechało wiele znaczących postaci, m.in. Emil Vandervelde – reprezentujący II Międzynarodówkę, członek angielskiej Labour Party Philips, oraz niemiecki socjaldemokrata Loebe⁵⁰. Rozprawie przyglądali się dwaj Belgowie, delegat do Ligi Narodowej, znajdujący się w Warszawie z ramienia II Międzynarodówki senator Louis de Brouckère, oraz poseł d'Escaille.

⁴⁴ Ostatnim warunkiem było uiszczenie kaucji, wynoszącej niebagatelną sumę 10 000 zł. Sędzia Demant wcześniej poinformował Pragiera, że kaucję za wszystkich prawników, tj. Liebermana, Kiernika, Dębskiego, Putka i Pragiera, wniesie Warszawska Rada Adwokacka. Zob. id., *Czas przeszły dokonany*, s. 339. Zob. też P. Siekanowicz, *op. cit.*, s. 157–156.

⁴⁵ *Interpelacja posłów Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, Klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich, Klubu Narodowej Partii Robotniczej i Klubu Chrześcijańskiej Demokracji*, wniesiona w Sejmie 16 XII 1930 r. Zob. „Robotnik”, 18 XII 1930, nr 396 (4323), s. 1.

⁴⁶ Wcześniej, 10 XII 1930 r., interpelację w sprawie Brześcia złożył Klub Stronnictwa Narodowego. Wniosek został odrzucony 16 I 1931 r., co równało się odmowie interwencji w tej sprawie przez Sejm. Zob. A. Czubiński, *op. cit.*, s. 251, 254.

⁴⁷ *List otwarty profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do posła BBWR prof. Adama Krzyżanowskiego w sprawie brzeskiej, z dnia 10 XII 1930 r.* Zob. *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 39–41.

⁴⁸ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 252.

⁴⁹ „Robotnik”, 4 I 1931, nr 4 (4344), s. 3.

⁵⁰ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 253.

Rząd ustosunkował się do wniosku Klubu Stronnictwa Narodowego oraz interpelacji Centrolewu na posiedzeniu Sejmu 26 stycznia 1931 r. W swojej deklaracji premier Walery Sławek, odpierając zarzuty, stwierdził, że aresztowanych osadzono w Brześciu, „abyście nie mieli pokusy wysyłania waszej bojówki na odbijanie więźniów. Po co ofiary z ludzi, którzy o inne, większe cele kiedyś głowy swoje nadstawiali”. Dodawał: „Pragnę pod jednym względem opinię uspokoić. Zbadałem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania się nie było”⁵¹.

26 października w odnowionym Pałacu Paca przy ulicy Miodowej, gdzie znajdował się Sąd Okręgowy w Warszawie, rozpoczął się proces jedenastu więźniów brzeskich. Na ławie oskarżonych zasiedli: Herman Lieberman, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Mieczysław Mastek, Adam Pragier i Adam Ciołkosz, w pierwszym rzędzie, oraz Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Kazimierz Bagiński, Józef Putek i Adolf Sawicki, w drugim. Oskarżonym przedstawiono niezwykle obszerny, liczący 112 arkuszy pisma maszynowego, akt oskarżenia. Zarzucał wymienionym, że „w okresie od 1928 r. po wzajemnym porozumieniu się i działając świadomie, wspólnie przygotowali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przy czym działalność ich polegała:

1. na wywołaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez:

a) podburzanie do nienawiści przeciwko rządowi, do obalenia go przemocą, do nieposłuszeństwa władz, do niepłacenia podatków, oraz

b) przez dyskredytowanie, ośmieszanie i wyszydzanie władz państwowych, przy czym akcja ta prowadzona była w prasie, na kongresach, zgromadzeniach, wiecach i zebraniach oraz w odezwach i ulotkach;

2. na organizowaniu, szkoleniu i uzbrajaniu kadr rewolucyjnych i na utworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej, występującej na zewnątrz pod nazwą Centrolewu, która ułożyła plan objęcia przemocą władzy, zwołała tzw. kongres krakowski, opracowała rewolucyjne uchwały, przyjęte na tym kongresie, wydała nakaz zmobilizowania mas i urzędzenia zbrojnego »marszu na Warszawę«, czego następstwem były w dniu 14 września 1930 roku krwawe wystąpienia w dwudziestu dwóch miastach Polski, lecz zamierzonego zamachu nie dokonali z przyczyn niezależnych od ich woli, wobec udaremniania ich akcji przez władzę”⁵².

⁵¹ *Sprawozdanie Stenograficzne z 7. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej dn. 26–27 stycznia 1931 r.*, łam. VII/139. Przez pewien czas stronie rządowej udawało się utrzymywać własną wersję wydarzeń, co potwierdza Stanisław Mackiewicz (Cat): „Oto opowiadali mi wówczas, i w to uwierzyłem, że aresztowani w Brześciu zachowywali się tchórzliwie, nie po męsku, wstrętnie. Później, gdy sam wyszedłem z Berezy, w której wiele metod brzeskich było stosowanych już w formie udoskonalonej, spotkałem się z opowiadaniem przeinaczającym treść także mego zachowania. Metoda Kostka-Biernackiego polegała nie tylko na dręczeniu ludzi uwięzionych, ale również na plugawieniu ich honoru, wyzyskiwaniu tego, że się bronić nie mogli”. Zob. S. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 211.

⁵² *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 36–37.

Następnie odczytano uzasadnienie, w którym zarzucano Pragierowi, że „brał żywy udział w pracach organizacyjnych PPS”⁵³, 1 listopada 1929 r. poprowadził antyrządową demonstrację, a ponadto wysuwał zarzuty pod adresem Piłsudskiego, mówiąc, że „marszałek Piłsudski pokrywa złodziejstwa swoich ministrów, którzy defraudują skarbowe pieniądze”⁵⁴. Odczytanie aktu oskarżenia zajęło cały pierwszy dzień⁵⁵. Przez kolejne trzy dni swoje wyjaśnienia składali oskarżeni. Rozpoczął Herman Lieberman, Pragier przemawiał trzeciego dnia rozprawy. Opanowany, z profesorską godnością, mówił na wstępie, że ława oskarżonych nie była kompletna. „Ona rozsadza swoim rozmiarem mury tego starego pałacu, przebija przez granice miasta i biegnie daleko, wykraczając na każdą wieś, gdzie ludziom przyświecają te same dążenia co i nam”⁵⁶. Zwrócił ponadto uwagę na odbywające się w Przemyślu wybory, w których startował Centrolew, uznany przez akt oskarżenia za organizację przestępczą. Następnie skupiał się na Józefie Piłsudskim któremu, jak dowodził, od powstania II Rzeczypospolitej dorabiano usilnie legendę. W dalszej części mowy obalił tezę o szykowanym przez Centrolew zamachu stanu, przekonując, że był on jedynie porozumieniem stronnictw przeciwnych dyktaturze. Dowodził, że Kongres Krakowski osiągnął jeden ze swoich głównych celów – „przekonał pana Prezydenta, że koniecznością państwową jest rozwiązanie sejmu. To otworzyło drogę do dalszego okresu, mianowicie do legalnej walki o wpływy na państwo w postaci wyborów. Przyznaję, że pomimo doświadczeń z wyborów 1928 – byłem optymistą”⁵⁷. Nadzieje Pragiera zabił „Brześć”. „To było uderzenie obuchem w głowę narodu, nacisk w okresie wyborczym, który miał wywołać lęk i spowodować bezwład narodu w walce z dyktaturą”⁵⁸. Fragmentem *O Duchu Praw* Montesquieu zakończył swe przemówienie. Inni oskarżeni wypowiadali się w podobnym tonie. Odcinając się od rewolucyjnego charakteru swej działalności, podkreślali legalną walkę o demokrację parlamentarną. Duże wrażenie na zgromadzonych wywołała mowa Witosa, w której zaznaczał, że jedyny zamach w kraju został wywołany przez Piłsudskiego i to on właśnie powinien stanąć przed sądem.

⁵³ *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 69. Pragier skwitował ten zarzut słowami, że „sekretarz generalny Pużak niestety nie zawsze był tego zdania”. Zob. A. Pragier, *Proces brzeski. Preliminarja*, „Wiadomości”, Londyn 13 I 1963, nr 2 (876), s. 2.

⁵⁴ *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 70. Analizując ten zarzut, Pragier zwrócił się do prowadzących śledztwo, by nie zarzucali mu mówienia głupstw. Policzył, iż owe 562 miliony stanowiły wówczas równowartość 120 ton złota, co w przypadku kradzieży zwiększyłoby obieg pieniężny i wzrost cen o 25%. Zob. A. Pragier, *Proces brzeski. Preliminarja*, s. 2.

⁵⁵ O akcie oskarżenia Pragier miał jak najgorsze zdanie. Będąc prawnikiem, czuł się zgorzony jego prostactwem. Pisał o nim, że „był blachy i nieporadny. Był luźną tkanką plotek i donosów policyjnych, wycinków z gazet, sprawozdań ze zgrupowań, a nawet z wypowiedzi w Sejmie”. Zob. *ibid.*, s. 2.

⁵⁶ *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 68–69.

⁵⁷ *Ibid.*, s. 72.

⁵⁸ *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 124.

Dalsze prowadzenie obrony spoczywało już głównie w rękach adwokatów, których w sprawie występowało osiemnastu⁵⁹. Formalnie każdy oskarżony miał swojego obrońcę lub obrońców, w przypadku Pragiera byli nimi Leon Berenson i dziekan Rady Adwokackiej Jan Nowodworski. W praktyce wszyscy obrońcy zajmowali się w równym stopniu każdym oskarżonym, nie koncentrując się na zagadnieniach indywidualnych. Oskarżającymi w procesie byli dwaj wiceprokuratorzy Robert Rauze⁶⁰ i Witold Grabowski⁶¹. W skład kompletu sędziowskiego wchodził Klemens Hermanowski, jako przewodniczący, oraz sędziowie Jan Rykaczewski, Stanisław Leszczyński oraz Józef Łaskiewicz. Warto zaznaczyć, że przewodniczący Hermanowski prowadził rozprawę z dużą swobodą, nie dopuszczając jedynie do poruszania przez któregokolwiek z przemawiających tematu „Brześcia”⁶².

Piątego dnia rozprawy, 30 października, rozpoczęły się przesłuchania świadków oskarżenia. Na kolejnych trzynastu posiedzeniach wystąpiło ich łącznie stu trzydziestu dziewięciu. Paradoksalnie świadkowie ci, bardzo nieporadni w swych zeznaniach, dostarczyli więcej dowodów niewinności niż winy oskarżonych. Wskazać można choćby przykład świadka Kazimierza Stamirowskiego, ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych, który potwierdził, że Pragier do sztabu Centrolewu nie należał. Większość zeznających była podstawionymi konfidentami, mającymi z góry ustaloną treść wypowiedzi. Potwierdził to dobitnie w swych zeznaniach Waław Benedo, przyznając, że sędzia śledczy wmawiał mu treść zeznań. Twierdził dalej: „Obecnie gotów jestem to cofnąć, a zresztą mam wrażenie, że sędzia dużo dodał do tego, co ja mówiłem”. Pytanie prokuratora Rauzego:

⁵⁹ Byli to czołowi polscy adwokaci: Jan Nowodworski, Leon Berenson, Kazimierz Sterling, Eugeniusz Śmiarowski, Waław Barcikowski, Zygmunt Nagórski, Ludwik Honigwill, Mieczysław Rudziński, Antoni Landau, Stanisław Szurlej, Stefan Urbanowicz, Waław Szumański, Zygmunt Graliński, Leopold Potok, Kazimierz Ujazdowski, Tomasz Czernicki, Stanisław Benkiel, Jan Dąbrowski. Dodatkowo pomagali Mieczysław Jarosz i Mieczysław Goldfarb. Zob. *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 33–34.

⁶⁰ Pragier opisał go jako „typ prymusa, który brak zdolności wyrównuje pracowitością mrówki i uporem oraz jałowością muła. Po polsku mówił nie całkiem dobrze [...]”. Zob. A. Pragier, *Proces brzeski. Preliminarja*, „Wiadomości”, Londyn, 13 I 1963, nr 2 (876), s. 2.

⁶¹ „Grabowski był bardzo przystojny, miał zwinne gesty, był bystry, szybki w ripostach. [...] Wysuwał się na pierwszy plan przed Rauzem i nieraz z finezją, ale wyraźnie z niego pokpiwał. Wcale się nie zgorszył, gdy kiedyś powiedziałem: »Pan prokurator Grabowski, intuicyjnie i bez trudu, w rozważaniu spraw polityki polskiej zdobył sobie ten sam stopień nieznajomości rzeczy, do którego pan prokurator Rauze dotarł po długich i męczących studiach«. Zob. *ibid.*, s. 2.

⁶² Prokurator Grabowski wnioski obrony w sprawie „Brześcia” skwitował słowami: „Pomiędzy 9 września a chwilą obecną upłynęło tak dużo czasu, że każdy z oskarżonych mógł złożyć zameldowanie właściwej władzy [...]. Jeśli tego dotąd nie uczynił [co było nieprawdą, gdyż skardze złożonej prokuratorowi Sądu Apelacyjnego początkowo nie nadano biegu, a następnie umorzono ją – Ł. K.], jeśli wybrał sobie salę sądową w procesie, gdzie jest oskarżony [...], mam prawo powiedzieć, że jest to demonstracja”. Zob. *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 92.

„[...] co by pan wolał, czy sprawę o fałszywe zeznanie, czy usunięcie z partii?”, na skutek protestów obrońców i oskarżonych zakończyło zeznania⁶³.

Świadkowie obrony w liczbie stu sześćdziesięciu dziewięciu zeznawali w ciągu następnych siedemnastu posiedzeń, od 14 listopada do 4 grudnia. Byli to głównie wybitni działacze państwowi, profesorowie uniwersytetów, sędziowie, posłowie i publicyści, choć nie brakło działaczy partyjnych, związków zawodowych, nauczycieli, robotników i chłopów. Najważniejszymi z nich byli Wojciech Trąmpczyński, Wojciech Korfanty, Kazimierz Pużak, Tomasz Arciszewski, Mieczysław Niedziałkowski, Karol Popiel, Kazimierz Bartel oraz senator Andrzej Strug. Wielu z nich podkreślało, że równie dobrze mogli siedzieć w owej chwili po stronie oskarżonych. Szczególnie emocje wywoływało wystąpienie Wojciecha Korfanteo, który podobnie jak wielu innych, blisko związanych z oskarżonymi, składał zeznania bez przysięgi. 10 grudnia sąd zakończył przesłuchiwanie świadków, jednocześnie zarządzając kilkudniową przerwę, co dało stronom czas na przygotowanie się do wystąpień końcowych.

Mowy oskarżycielskie rozpoczął 15 grudnia wiceprokurator Rauze⁶⁴. Po wstępnych pseudohistorycznych wywodach skupił się na Centrolewie, twierdząc, że „mózgiem, sercem i ramieniem Centrolewu była PPS. W PPS mózgiem był Herman Lieberman i Adam Pragier, sercem – Norbert Barlicki, a ramionami – przewodniczący poszczególnych OKR Stanisław Dubois, Mieczysław Mastek i Adam Ciołkosz”⁶⁵. Jako drugi wypowiedział się Witold Grabowski. W swej mowie rozłożonej na dwa dni rozpoczął od stwierdzenia: „[...] to przestępstwo, które jest przedmiotem dzisiejszego posiedzenia, nazwałbym permanentnym. Bez względu bowiem na wyrok, czy będzie on skazujący, czy uniewinniający, ci panowie wyjdą z tym samym nastrojem, z tym samym napięciem”⁶⁶. Dowodził dalej, że w Polsce nie było dyktatury Józefa Piłsudskiego, przekonując jednocześnie, że oskarżeni, których winę uważał za udowodnioną, dążyli do obalenia praworządnej władzy przez rewolucję.

⁶³ *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 179–180. Adam Pragier podał, że na ostatnie pytanie świadek odpowiedział słowami: „Proszę sądu, takie samo pytanie, dosłownie, zadał mi sędzia śledczy, kiedy mnie badał”. Zob. A. Pragier, *Proces brzeski. Widzowie i świadkowie*, „Wiadomości”, Londyn 17 II 1963, nr 7 (881), s. 2.

⁶⁴ Pragier przytoczył pierwsze słowa jego mowy: „Nie jest szczęśliwym naród polski, ten naród nieśmiertelny, dusza którego wystrzelała w pięknych kwiatach literatury i poezji”. Zwrot ten wywołał ubaw na sali, szczególnie wśród dziennikarzy. Zob. A. Pragier, *Proces brzeski. Oskarżyciele – Obrońcy – Ostatnie słowa*, „Wiadomości”, Londyn 3 III 1963, nr 9 (883), s. 2.

⁶⁵ *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 280. Relacja Adama Pragiera zawiera dodatkowe szczegóły wypowiedzi prokuratora oraz własny komentarz wygłoszony w ostatnim słowie: „Nie mam urazy, że pan prokurator przyrównał mnie w swojej pobłażliwej łaskawości do mózgu. Byłbym rad, gdyby przewód sądowy dał mi być podstawą do odwzajemnienia mu się jakimże komplementem”. Zob. A. Pragier, *Proces brzeski. Oskarżyciele – Obrońcy – Ostatnie słowa*, s. 2.

⁶⁶ *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 284.

Kolejnych dziesięć posiedzeń przeznaczonych było na mowy obrońców. Dowodząc bezsensowności całego aktu oskarżenia, demaskowali mechanizm łamania prawa w kraju, konkludując, że proces był politycznym odwetem Piłsudskiego, usprawiedliwiającym wydarzenia z „Brześcia”. Podobnie jak przez całą rozprawę, adwokaci nie przemawiali w imieniu swoich klientów, lecz sprawę tę traktowali jako całość. Pierwszy wystąpił Jan Nowodworski. W punkcie dotyczącym Pragiera udowodnił, że formalnych dowodów jego winy nie było, podobnie jak i winnych w całym procesie. Antoni Landau rozpoczął dość przewrotnie, od przeproszenia wiceprokuratorów za swój śmiech w trakcie rozprawy. Mówił: „Na usprawiedliwienie mogę przytoczyć tylko to, że zbyt późno uprzytomniłem sobie całą głębię bólu, jaki się mieścił w wyrzucie pana prokuratora, który można określić w takich słowach: łatwo wam, obrońcom, śmiać się, ale spróbowalibyście zasiąść tutaj, na naszych fotelach oskarżycieli i popierać ten akt oskarżenia, po tym przewodzie sądowym”⁶⁷.

Po replikach prokuratorowskich przyszedł czas na ostatnie słowo oskarżonych. Pragier, który 7 stycznia 1932 r. przemawiał jako ostatni, podkreślił na wstępie bezprawie „Brześcia”, zaakceptowane przez sąd. W kontekście działań Józefa Piłsudskiego odwołał się do historii Napoleona III, który żądając od sądu określonych usług, spotkał się z odpowiedzią, że „sąd wydaje wyroki, ale nie wyświadcza przysługi”⁶⁸. Ponownie podkreślił brak winy w procesie, zbijając punkt po punkcie zarzuty aktu oskarżenia. Wystąpienie zakończył słowami: „Wydajcie panowie sędziowie taki wyrok w tej sprawie, abyście, gdy przeminie ponury epizod nocy narodowej, mogli na podpisy wasze spoglądać z uczuciem dumy”⁶⁹.

Pięćdziesiąty szósty dzień rozprawy (13 stycznia) był zarazem dniem ogłoszenia wyroku. Wśród ogromnego zainteresowania ludzi, tłumnie zgromadzonych przed Pałacem Paca, kilka minut po godzinie dwunastej przewodniczący składu orzekającego, sędzia Klemens Hermanowski, rozpoczął odczytywanie wyroku. Uniewinniając Adolfa Sawickiego, sąd uznał jednocześnie winę⁷⁰ pozostałych oskarżonych, wymierzając im kary od półtora do trzech lat więzienia. Adam Pragier, podobnie jak czterech innych oskarżonych, otrzymał maksymalną wymierzoną w procesie karę trzech lat pozbawienia wolności oraz grzywnę

⁶⁷ *Ibid.*, s. 321.

⁶⁸ Cyt. za: W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 404.

⁶⁹ *Sprawa Brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 371.

⁷⁰ Oskarżonych uniewinniono od zarzutu przygotowywania zamachu, uznając jednocześnie, „że w roku 1930 brali udział w spisku, utworzonym w łonie organizacji pozaparlamentarnej, popularnie zwanej Centrolewem, albo Związkiem Obrony Prawa i Wolności Ludu, albo wreszcie komisją porozumiewawczą stronnictw lewicy i środka, wiedząc o tym, że spisek ten dążył do zamachu, mającego na celu obalenie przemocą członków rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce i zastąpienie go przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przy czym udział oskarżonych w tym spisku wyrażał się w przygotowaniu tego zamachu”. Zob. *Sprawa Brzeska 1930–1932*, s. 363.

w wysokości 160 zł. Ponadto solidarnie z innymi więźniami został obciążony kosztami sądowymi⁷¹. Orzeczenie winy nie nastąpiło jednomyślnie. *Votum separatum* wobec wyroku skazującego wniósł sędzia Leszczyński. Przeważały głosy pozostałych dwóch sędziów, Hermanowskiego i Rykaczewskiego⁷².

Decyzja sądu wywołała w kraju duże niezadowolenie. Do otwartego wyrażania opinii rząd starał się za wszelką cenę nie dopuścić przez cenzurowanie prasy opozycyjnej. Z większą swobodą wypowiadała się jedynie prasa zagraniczna. Rozprawa wyciągnęła na światło dzienne wiele ciemnych stron polityki, kompromitujących obóz sanacyjny. Mimo że nie doszło w kraju do fali społecznych niepokojów, strajków i protestów, to proces przyczynił się do zaostrzenia antagonizmów politycznych, utraty poczucia prawa i zaufania do sanacji. Pragier konkludował: „Rozprawa przed Sądem Okręgowym, która toczyła się przez 55 dni, wykazała, że w reżyserii jej popełniono błąd. Była potrzebna Piłsudskiemu dla usprawiedliwienia osadzenia przywódców opozycji w Brześciu. Stąd dbał, by zapadły wyroki skazujące. Nie przywiązywał uwagi do samej rozprawy: najwidoczniej liczył, że oskarżeni będą dowodzili, każdy z osobna i wszyscy razem, swojej niewinności. [...] Ten błąd psychologiczny sprawił, że myśmy wyszli z sali sądowej skazani – a dyktatura potępiona”⁷³. Dodawał, że „ta rozprawa była najcięższym ciosem, jaki ugodził w dyktaturę”⁷⁴. 16 maja 1932 r. w gmachu teatru „Ate-neum” PPS zorganizował wielki raut na cześć więźniów brzeskich, zapraszając

⁷¹ Sąd skazał: H. Liebermana na dwa i pół roku, N. Barlickiego na dwa i pół roku, M. Mastka na trzy lata, S. Dubois na trzy lata, A. Ciołkosza na trzy lata, A. Pragiera na trzy lata, W. Witosą na jeden i pół roku, W. Kiernika na dwa i pół roku, K. Bagińskiego na dwa lata, J. Putka na trzy lata domu poprawy. Kara domu poprawy wynikała z terminologii i gradacji kar przewidzianych przez rosyjski kodeks karny z 1903 r. (tzw. kodeks Tagancewa), według którego orzekano w procesie. Zob. *Sprawa Brzeska*, Londyn 1941, s. 234–238.

⁷² *Ibid.*, s. 234.

⁷³ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 441. Stanisław Mackiewicz (Cat) rozpatrywał „sprawę brzeską”, uwzględniając trzy kryteria: 1) celowość samego aktu, 2) stronę polityczno-prawną, 3) stronę moralną, moralno-wychowawczą i jej wpływ na przyszłość. Tylko w pierwszym przypadku wskazał na sukces Piłsudskiego, pisząc z niemalą ironią: „Piłsudski unieruchomił, zdemobilizował, złamał opozycję środkami bez żadnego porównania łagodniejszymi, niedającymi się nawet porównać ze sposobami, metodami i ilością poszkodowanych ludzi, których dla zwalczania swojej opozycji potrzebowali nie tylko Lenin, Stalin czy Hitler, ale nawet Mussolini, Franco czy dyktatura w Jugosławii, lub też dyktatura w Rumunii. Dwumiesięczne więzienie około 70 osób – na tem koniec”. Zob. S. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 208–209. Władysław Pobóg-Malinowski, mimo iż przyznawał poczynom Piłsudskiego „rację polityczną i historyczną”, zauważył jednakże, że spotkało go niepowodzenie „na skutek metod zastosowanych, a nieodpowiadających charakterowi narodu polskiego. Poszedł Piłsudski w sprawie Brześcia za daleko zarówno w skrytości co do głębszych motywów, jak i w jaskrawości zastosowanej kary”. Zob. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 529–530.

⁷⁴ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 441. Z tą opinią częściowo nie zgodził się Tadeusz Katelbach, podnoszący argument, że gdyby tak było, to po śmierci Piłsudskiego żaden rząd złożony z piłsudczyków nie mógłby się utrzymać. Zob. T. Katelbach, *Przeobrażenia Adama Pragiera*, „Zeszyty Historyczne”, z. 11, Paryż 1967, s. 203–204.

ponadto wszystkich adwokatów zakończonego procesu. W oczach władz była to kolejna poważna manifestacja polityczna, odgrywająca rolę podobną do kongresu krakowskiego⁷⁵. Zgromadzonych rozbawił żart, który polegał na rozpuszczeniu plotki, że była to akademia dziękczynna urządzona na cześć Piłsudskiego za to, że pomieścił więźniów w Brześciu nad Bugiem, a nie w Bugu pod Brześciem⁷⁶.

Wyrok Sądu Okręgowego nie był ostateczny. obrońcy oskarżonych złożyli apelację, którą w dniach 7–11 lutego 1933 r. rozpatrzył III Wydział Karny Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Duże kontrowersje ponownie wywołał skład kompletu orzekającego za sprawą sędziego Chodeckiego⁷⁷, manifestującego nieprzychylnie oskarżonym stanowisko jeszcze przed rozprawą. Mimo wniosku obrony w tej sprawie składu sędziowskiego nie zmieniono. Skończyło się jedynie na demonstracyjnym opuszczeniu sali przez obrońców.

Sąd Apelacyjny wyrokiem z 11 lutego 1933 r. apelacji nie uwzględnił i zaskarżony wyrok zatwierdził.

Obrona skierowała kasację do Sądu Najwyższego, który 9 maja uchylił wyrok i skierował sprawę do powtórnego rozpatrzenia w innym składzie sędziowskim. Spośród oskarżonych na sali pojawili się jedynie Kiernik i Ciołkosz⁷⁸.

Po ponownym rozpoznaniu sprawy Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z 20 lipca 1933 r. zatwierdził zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego, z tym że zamienił wymierzoną oskarżonym karę domu poprawczego na więzienie, z jednoczesną utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, w przypadku Pragiera ustalone na pięć lat⁷⁹. Podobne stanowisko zajął 5 października 1933 r. Sąd Najwyższy.

Pobyt w Brześciu radykalnie zmienił ułożony i wypełniony do maksimum obowiązkami dzień powszedni Pragiera. W nowych realiach były poseł nie zdołał znaleźć asumptu do dalszej, równie intensywnej, aczkolwiek odmiennej niż poprzednia pracy. Hamulcem okazywał się wiszący nad nim wyrok skazujący Sąd I instancji. Mimo iż mógł cieszyć się pełną swobodą tak działania, jak i podróżowania, zdawał sobie sprawę z tego, że prędzej czy później dojdzie do uprawomocnienia się niekorzystnego wyroku, a wraz z tym nastąpi ograniczenie wolności.

⁷⁵ A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, s. 156.

⁷⁶ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 443.

⁷⁷ W jednym z prowadzonych przez siebie procesów stwierdził w wyroku, że „uwięzienie posłów w Brześciu miało na celu stłumienie w zarodku prób zamachu stanu i że uwięzienie to było koniecznością państwową”. Cyt. za: W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 413. Według innej wersji, będąc przewodniczącym OKW w Toruniu w trakcie wyborów 1930 r., w rozmowie o „Brześciu” powiedział: „Tę gangrenę trzeba wytepić! Gdyby ode mnie zależało, nie wsadziłbym tych panów do Brześcia, ale kazałbym powywieszać”. Zob. „ABC”, 9 V 1933, nr 131, s. 1.

⁷⁸ „Gazeta Warszawska”, 10 V 1933, nr 141b, s. 1, 6.

⁷⁹ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 262. Zob. też: *Odpowiedź zastępcy prokuratora generalnego – z upoważnienia ministra – na interpelację nr 7526 w sprawie wykonania dekretu Prezydenta RP z dnia 31 października 1939 r. o amnestii dla byłych więźniów brzeskich*, <http://www.sejm.gov.pl>

Z tego względu nie podejmował żadnych decyzji odnośnie do przyszłości, nie będąc pewny, że może je zrealizować. Skupił się na wykonywaniu dotychczasowych obowiązków, których nie było mało. Wśród nich na czoło wysunęła się praca naukowa profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej. Większa ilość czasu pozwoliła Pragierowi zająć się wykładami oraz seminarzystami w stopniu nieporównywalnie lepszym niż w poprzednim okresie, kiedy bardziej absorbować go praca posła. Wreszcie mógł też w pełni wywiązywać się z obowiązków „gospodarza” okręgu partyjnego PPS Warszawa-Podmiejska, odciążając Kazimierza Dobrowolskiego, ponownie wybranego na posła.

Wiele czasu poświęcił Pragier bardzo lubianym wyjazdom zagranicznym. Nie mając trudności w otrzymywaniu paszportu na krótkie podróże, odwiedzał Paryż i Berlin, gdzie miał wielu znajomych, głównie socjalistów⁸⁰. Swą wiedzę dotyczącą problematyki międzynarodowej, którą interesował się od dawna, wykorzystywał do oceny sytuacji międzynarodowej Polski⁸¹. Dość niespodziewanie dla Pragiera swoistej intensyfikacji uległy jego kontakty z przedstawicielami Związku Radzieckiego⁸².

Decyzja Pragiera o opuszczeniu kraju dojrzewała przez kilka miesięcy. Pierwsze świadczące o tym wzmianki, zanotowane przez Wincentego Witos, pochodzą z lutego 1933 r.⁸³. Po raz kolejny swą gotowość do wyjazdu okazał w maju tego samego roku, będąc niemal pewnym niekorzystnego orzeczenia Sądu Najwyższego. Na zaproszenie Wojciecha Korfantego wspólnie z Liebermanem udali się do Katowic. Tam oczekiwali na wynik, który jednakże okazał się zaskakująco pozytywny, dzięki czemu mogli bezpiecznie wrócić do Warszawy. Należy podkreślić, iż Pragier nie tylko zastanawiał się nad decyzją dotyczącą opuszczenia kraju, ale i konsultował ją z zaufanymi przyjaciółmi. Byli to przede wszystkim „więźniowie brzescy”, nieokazujący w tej materii jednomyślności. Zdecydowanym zwolennikiem wyjazdu był Lieberman, którego stanowisko popierali Witos, Kiernik i Bagiński. Odwrotne stanowisko reprezentował głównie Adam Ciołkosz⁸⁴, który twierdził, że wyjazd byłby zaprzeczeniem postawy wyrażanej wcześniej pracą w opozycji. Pomimo argumentów przemawiających za pozostaniem w kraju do świadomości Pragiera docierała wizja złamania kariery adwokackiej oraz trzech lat więzienia. Argumenty te zaważyły przy podjęciu decyzji o wyjeździe z Polski, o czym poinformował CKW PPS, który milcząco przy-

⁸⁰ A. Pragier, *Znajomości z Niemcami*, „Wiadomości”, Londyn 10 X 1965, nr 41 (1019), s. 2.

⁸¹ Cyt. za: L. Ziaja, *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa 1974, s. 191–192.

⁸² A. Pragier, *Spotkania z komunistami*, „Wiadomości”, Londyn 3 III 1957, nr 9 (570), s. 2.

⁸³ Pragier oświadczył, że nie widział powodu, dla którego miałby dać się zamknąć. Wspólnie z Hermanem Liebermanem podjął natomiast decyzję o udaniu się w rejon granicy z Czechosłowacją. Zob. W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 415.

⁸⁴ Lidia Ciołkoszowa wspominała rozmowę z Eugenią Pragierową, która decyzję Ciołkosza o odbyciu kary skwitowała słowami: „Pani chyba nie kocha Adama”, czym oburzyła swoją rozmówczynię. Zob. L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 69.

zwolił na takie rozwiązanie. Przyszłość „więźniów brzeskich” nie była obojętna władzy. Licząc się z próbą ucieczki za granicę, MSW wystosowało 5 października 1933 r. pismo do Dowództwa Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza polecające niedopuszczenie do przekroczenia granicy przez skazanych⁸⁵. Dwa dni później Komenda Główna Policji Państwowej skierowała do wszystkich Urzędów Śledczych polecenie nakazujące ustalić miejsce ich pobytu, a w razie powodzenia – ścisłą i poufną obserwację⁸⁶. Jednym z motywów była obawa, aby skazani nie zapoczątkowali emigracji politycznej, bardzo niewygodnej i mogącej dostarczyć wielu kłopotów⁸⁷.

Po raz drugi, tym razem bez Liebermana, znalazł się Pragier w Katowicach u państwa Korfantych 3 października. Gdy potwierdziła się wiadomość o decyzji Sądu Najwyższego, w nocy z 5 na 6 października przedostał się do Czechosłowacji⁸⁸. Nieocenioną pomoc okazał przy tym Zbigniew Korfanty, syn Wojciecha, który wskazał dogodnie do przekroczenia granicy miejsce. Pragier zatrzymał się w Smokowcu, w miejscu ustalonym wcześniej z Liebermanem. Tam też spotkał towarzysza, z którym przebywał kolejnych kilka tygodni, licząc na to, że 11 listopada z okazji Święta Niepodległości oraz niejako „naprawiając wyrządzone krzywdy”, Józef Piłsudski ogłosi wobec nich amnestię. Lieberman wielokrotnie powoływał się na „pewne źródła”, informując o takiej ewentualności⁸⁹. To jednak nie nastąpiło. Swój dalszy pobyt w Czechosłowacji Pragier wykorzystał do zdobycia paszportu oraz wizy, niezbędnej w dalszej podróży do Francji.

Odrębnym tokiem przebiegały wydarzenia w kraju. Jak donosił „Robotnik”, powołujący się na komunikat PAT, prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie polecił dostarczyć Pragierowi wezwanie do stawienia się celem odbycia kary⁹⁰ w nieprzekraczalnym terminie do 22 listopada⁹¹. Gdy to nie nastąpiło, 22 grudnia

⁸⁵ MSW wysłało pismo, przewidując wyrok skazujący. Zob. AAN, Komenda Główna Policji Państwowej (dalej: KGPP), sg. 260, k. 1.

⁸⁶ *Ibid.*, k. 27.

⁸⁷ W tym aspekcie interesująco przedstawia się notatka krakowskiego komendanta wojewódzkiego Policji Państwowej Henryka Walczaka, przesłana 14 października 1933 r. do KGPP w Warszawie, w której informował: „Dalej wśród działaczy PPS utrzymuje się przekonanie, że do ucieczki Witosy i innych posłów zasądzonych przyczyniły się same władze, gdyż rozmyślnie prowadziły ich obserwację, aby wzbudzić w nich obawę o wolność i zmusić tem do ucieczki. Rozwijając to twierdzenie, utrzymuję, że ucieczka skazanych za granicę jest Rządowi na rękę, gdyż w ten sposób miałby zagwarantowany spokój wewnętrzny, tak pożądany w obecnie pomyślnej koniunkturze na arenie międzynarodowej, a zarazem utrzymałaby się opinia, że skazani poczuli się do winy”. Zob. *ibid.*, k. 47.

⁸⁸ Oprócz Pragiera kraj opuścili: Herman Lieberman, Wincenty Witos, Kazimierz Bagiński i Władysław Kiernik.

⁸⁹ Zob. W. Witos. *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, do druku przyg. i przyp. opatrzyli E. Karzewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1995, s. 13, 339, 350.

⁹⁰ „Robotnik”, 19 XI 1933, nr 426 (5571), s. 1.

⁹¹ Kara pomniejszona o okres pobytu w areszcie wynosiła 2 lata, 8 miesięcy i 12 dni. Zob. *ibid.*, 21 XI 1933, nr 429 (5574), s. 1.

1933 r. rozesłano za nim, podobnie jak i za pozostałymi emigrantami, listy gończe⁹². Ponadto 21 listopada odbyło się posiedzenie Rady Adwokackiej, która na podstawie odpisu wyroku skreśliła Pragiera i Liebermana z listy adwokatów⁹³.

Wiele kontrowersji stało się udziałem przygotowanej przez Liebermana odezwy – swoistej formy manifestu potępiającej dyktaturę w Polsce, zapowiadając jednocześnie walkę o demokrację. Mieli ją zgodnie podpisać wszyscy zbiegli posłowie w myśl składanych deklaracji wspólnego działania, nawiązywania i utrzymywania kontaktu z krajem oraz organizowania sieci ludzi zdolnych do wydawania broszur i ulotek⁹⁴. Pragier jako jedyny inicjatywie tej nie był przychylny, uważał bowiem, że dla pięciu osób uzurpowała ona miano opozycji politycznej, działającej przeciw w dalszym ciągu w kraju. Początkową zgodę na podpisanie się pod odezwą wycofał⁹⁵, jednak na skutek interwencji gen. Władysława Sikorskiego i zdecydowanej postawy pozostałej czwórki podpisał swój ostatecznie złożył⁹⁶.

Do Francji dotarł Pragier w połowie grudnia 1933 r.⁹⁷, gdzie spotkał się z Hermanem Liebermanem, przybyłym nieco wcześniej. Ich ruchy bacznie śledziły władze w Warszawie, wysyłając jeszcze w grudniu dwóch wywiadowców Oddziału II, bacznie obserwujących każdy ich ruch⁹⁸. Ważne w pierwszych dniach pobytu było zorganizowanie przyszłej działalności oraz uzyskanie źródła dochodu. Już w styczniu dzięki pomocy Liebermana⁹⁹ Pragier podjął pierwszą pracę.

⁹² AAN, KGPP, sg. 260, k. 133.

⁹³ „Robotnik”, 21 XI 1933, nr 429 (5574), s. 1.

⁹⁴ W. Witos. *Moja tulaczka w Czechosłowacji*, s. 12.

⁹⁵ Jego decyzję Witos skwitował stwierdzeniem: „Piękne towarzystwo! Najprzód klóci się o każdy frazes miesiącami, a potem ucieka od całości”. Zob. *ibid.*, s. 364. Lieberman twierdził, że zrobił to pod wpływem instrukcji Pużaka. W liście do Witosa, Kiernika i Bagińskiego z 15 grudnia pisał o Pragierze: „Zasypał mnie on i żona jego listami, że nie mogą palić mostów za sobą i że on nie podpisze deklaracji. Z nim trudna sprawa. On w gruncie rzeczy jest nerwowo zniszczony, tak go wzięła ta emigracja i opuszczenie wcale korzystnej pozycji, jaką miał w Warszawie. On nie chce być męczennikiem i bojownikiem, jak nieraz żona jego mówiła w kraju”. Lieberman był zdecydowany za wszelką cenę wydać odezwę bez podpisu Pragiera. W odpowiedzi na argument Witosa, że brak podpisu Pragiera osłabi odezwę stwierdził: „W kraju doskonale wiedzą, że nie jest to mocny i bojowy człowiek”. Zob. Z. Hemmerling, *Korespondencja polityczna działaczy Centrolewu z lat 1933–1936*, „Z pola walki”, Warszawa 1972, nr 3 (59), s. 186, 189.

⁹⁶ Pragier nie chciał popadać w konflikt z Liebermanem, ponadto dużą wagę przywiązywał do solidarnego postępowania wszystkich emigrantów. W ostatniej chwili wyraził swą zgodę, wysyłając 18 XII 1933 r. ułożony wspólnie z Liebermanem telegram do Kiernika o treści: „Zmieniwszy postanowienie, proszę podpisać mnie na deklaracji”. Zob. *ibid.*, s. 187–189.

⁹⁷ W *Czasie przeszłym dokonany* podał dwukrotnie sprzeczne daty dotarcia do Paryża: początek grudnia 1933 r. i styczeń 1934 r. Żadna z nich nie jest jednak prawdziwa, o czym świadczy jego korespondencja. Wynika to również z kontekstu listów Liebermana. Zob. *ibid.*, s. 186–187.

⁹⁸ List H. Liebermana, prawdopodobnie do W. Witosa, W. Kiernika i K. Bagińskiego, z 24 XII 1933 r. Zob. *ibid.*, s. 190, 194.

⁹⁹ W liście do W. Kiernika z 18 I 1934 r. pisał: „Udało się ulokować Pragiera. [...] Otóż Pragier był tak zrozpaczony i zgnębiony tą emigracją i troską o jutro, że sobie powiedziałem, jak kapitan na

Wszedł w spółkę z jednym z adwokatów francuskich, prowadził także interesy handlowe, do których miał predyspozycje. W czerwcu 1934 r. uzyskał prawo prowadzenia praktyki adwokackiej i otworzył kancelarię¹⁰⁰. W paryskich sądach występował głównie jako ekspert prawa polskiego.

Aktywność polityczną rozpoczął dosyć ostrożnie, ograniczając się do obecności na posiedzeniach paryskiej sekcji PPS, nie sprawował przy tym żadnych stanowisk reprezentacyjnych. Mimo to wzbudził zainteresowanie polskiego konsula generalnego, urzędującego w Lille płk. Stanisława Kara, który obawiał się z jego strony działań skierowanych przeciwko rządowi polskiemu, pośrednio więc także przeciw niemu. Pragier wyjaśnił, że z jego strony konsul nie musiał się niczego obawiać, albowiem pracę wykonywaną przez konsulaty traktował jako czynności administracyjne. O zainteresowaniu ambasady i konsulatu osobą Pragiera oraz swoją informował Herman Lieberman. Pisał: „Podsylają szpiclów wyższego stylu, dawnych [jego] znajomych i ofiarują pomoc i pieniądze, by mógł założyć organ komunistyczny (!)”¹⁰¹. Więcej uwagi natomiast poświęcił prowadzeniu odczytów w ramach Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Oprócz Paryża odbywały się one w innych miastach, głównie na północy kraju. Krótkotrwale współpracował Pragier z Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela, gdzie zajmował się uchodźcami z Polski i krajów bałtyckich, weryfikując, czy ubiegający się o azyl emigrant skazany był za przestępstwo kryminalne bądź polityczne¹⁰².

Życie w Paryżu nie spełniło wszystkich jego oczekiwań, toteż coraz poważniej rozważał powrót do kraju. Mogło mieć to miejsce już we wrześniu 1934 r., jednak dekret Prezydenta RP z 29 września ułaskawiający „więźniów brzeskich” dotyczył tylko tych, którzy pozostali w kraju. O pracach nad amnestią Kazimierz Bagiński informował go już w lipcu 1934 r., twierdząc, że więźniów, którzy wyjechali, nie obejmie, głównie ze względu na osoby Kiernika i Pragiera. Informował jednocześnie, że rząd wysłał ludzi do niego i Liebermana, chcąc poznać reakcje tychże na propozycję uwzględnienia ich w amnestii, z pominięciem jednak Pragiera, Kiernika i Witosy. Obaj pomysł odrzucili, choć Lieberman informacji tych potwierdzić nie chciał¹⁰³. Po tym wydarzeniu Lieberman zanotował, że „Pragierowie oczywiście są – jak po nich poznałem – bardzo zmartwieni i żałują, że wyjechali. W tajemnicy ścisłej dodają, że Pragier postanowił za kilka miesięcy powrócić do kraju i zgłosić się do kary. Czy wytrwa w tym zamiarze, zobaczymy”¹⁰⁴.

tonącym okręcie: napród ratunek dla tych, którzy mają słabsze nerwy i mniejszą wytrzymałość!”. Zob. *ibid.*, s. 194. Charakterystyczne, że Pragier w swoich wspomnieniach nigdy nie wspominał o złej kondycji psychicznej.

¹⁰⁰ „Głos Narodu”, 29 VI 1934, nr 175, s. 3.

¹⁰¹ List H. Liebermana do W. Kiernika z 18 I 1934. Zob. Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 194.

¹⁰² A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 502.

¹⁰³ W. Witos, *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, s. 54, 404.

¹⁰⁴ List H. Liebermana do W. Kiernika z 5 X 1934 r. Zob. Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 204. O decyzji Pragiera Lieberman był powiadomiony znacznie wcześniej, znał pierwotną datę powrotu

Pragier w swym zamiarze wytrwał, a decyzję o powrocie przypieczętowała śmierć Józefa Piłsudskiego (12 maja 1935 r.)¹⁰⁵. Po kolejnych kilku tygodniach spowodowanych ostrożnością w lecie 1935 r.¹⁰⁶ podjął formalne kroki przygotowujące powrót do Polski. Należało do nich wyrobienie nowego paszportu w konsulacie polskim w Paryżu oraz porozumienie z prokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie. Zwrócił się do konsula generalnego w Paryżu płk. Stanisława Kary o przekazanie prokuratorowi w kraju jego podania¹⁰⁷. Informował o zamiarze powrotu do Polski, prosząc jednocześnie o udzielenie dziesięciodniowego urlopu więziennego, liczonego od dnia przekroczenia granicy. Pismo zostało rozpatrzone pozytywnie, dzięki czemu we wrześniu 1935 r., posiadając wszelkie niezbędne dokumenty, mógł wyruszyć w drogę powrotną do kraju. O przyjeździe powiadomił również znajomych i przyjaciół w Warszawie, z sekretarzem generalnym PPS Pużakiem na czele, a owe dziesięć dni, w trakcie których zamieszkał w pokoju gościnnym Związku Zawodowego Kolejarzy, wykorzystał niemal bez reszty na spotkania z nimi.

Pozostający na emigracji towarzysze ze zrozumieniem przyjęli decyzję Pragiera, o czym świadczą słowa listu Hermana Liebermana do Władysława Kiernika: „W sprawie Pragiera sądzę, że nie można mieć doń żalu. Tyle tylko na wiadomości jest prawdy, że z dniem 1 października on wraca do Polski, ona jeszcze przed nim. Nie wierzę, by on się starał w ministerstwie o przychylne traktowanie. Może któryś z przyjaciół Pani Pragierowej tam komuś coś napomknął spośród znajomych w Ministerstwie Sprawiedliwości. Ale przekonanie moje jest, że on poprawnie postępuje i że nie można nic zarzucić. On nie jest stworzony na miarę bohatera. Ale uwzględnić trzeba jego sytuację, która tu w Paryżu pod względem¹⁰⁸ jest beznadziejną! Jeśli coś jeszcze ma z uciulanych pieniędzy, to musi przecież coś zachować w razie powrotu do Polski, bo kto mu je tam da, gdyby wrócił z pustymi rękami? Pani Eugenia jest niesłychanie rozstrojona, więc oboje mają ciężkie życie. Jeśli więc się zgłasza do kary, nie mogę go potępić. Przykro mi jest, wolałbym, aby z nami wszystkimi wytrwał. Ale gdy oboje nie mają siły ku temu, co robić? W moim poczuciu ludzkim nie mogę ich potępić. Życie emigracyjne

wyznaczoną na V 1935 r., o czym w lutym poinformował Bagińskiego, Kiernika i Witos. Zob. W. Witos. *Moja tulaczka w Czechosłowacji*, s. 67, 429.

¹⁰⁵ Pragier konstatował: „Wysnułem z tego dla siebie wnioszek, że nacisk w kraju z pewnością musi zelżeć, choć wybryki administracji dalej będą się zdarzały, bo nie znalazł się jeszcze dyktator, a bez dyktatora nie ma dyktatury. Piszę »dla siebie«, bo wiązała się z tym moja decyzja powrotu”. Zob. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 512.

¹⁰⁶ W *Czasie przeszłym dokonany* Pragier myli chronologię, przesuwając te wydarzenia rok do przodu. Zob. *ibidem*.

¹⁰⁷ M. i K. Bagińscy w liście adresowanym do W. Kiernika twierdzili, że podanie skierowane było do ministra sprawiedliwości. Zob. Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 229–230.

¹⁰⁸ Tak w tekście.

jest tu tak ciężkie. Nawet nasi towarzysze francuscy nic dla nas nie robią, zanadto zajęci własnymi kłopotami”¹⁰⁹.

Następnego dnia po powrocie do kraju Pragier udał się do prokuratora, skąd odebrał kartę stawienia się w więzieniu. Na miejsce odbywania kary wyznaczono Mokotów, gdzie przybył 20 października 1935 r. Była to dla niego informacja korzystna, więzienie to bowiem cieszyło się zdecydowanie dobrą opinią. Już pierwsze wrażenie nie pozostawiało złudzeń, że warunki z Brześcia się nie powtórzą. Pragier otrzymał dużą, jednoosobową celę, zwaną potocznie „salonikiem”. Panowała w niej czystość, nowa była pościel oraz nowe naczynia. Naczelnika więzienia, Józefa Ficke, poznał następnego dnia w trakcie omawiania warunków pobytu. Podczas rozmowy prowadzonej w miłej atmosferze Pragier został pouczony o konieczności przestrzegania regulaminu więziennego. Jednocześnie dowiedział się o licznych korzyściach przysługujących za dobre sprawowanie, o czym mógł się przekonać już niebawem. Należy podkreślić, iż pomimo dobrych warunków monotonna atmosfera więzienna zaczęła nużyć Pragiera w coraz większym stopniu. Jego pobyt w więzieniu trwał zaledwie cztery miesiące. 17 lutego 1936 r. zwrócił się do prezydenta Ignacego Mościckiego z prośbą o darowanie reszty kary. Ten ustosunkował się do prośby pozytywnie, dzięki czemu już 20 lutego Pragier mógł cieszyć się pełną wolnością.

Po opuszczeniu murów więzienia powrócił do codziennych obowiązków sprzed wyjazdu do Francji. Kontynuował pracę w Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie prof. Albin Żabicki w trakcie jego nieobecności wykładał skarbowość na podstawie skryptów z wykładów Pragiera. Podobnie „łagodnie” wyglądał jego powrót do pracy w OKR Warszawa-Podmiejska.

Jak zauważył Tadeusz Katelbach, kolejne przeobrażenie uczyniło go „spokojnym i co więcej tolerancyjnym obserwatorem rzeczywistości, jaką w kraju zastaje”¹¹⁰. Zmianą, którą Pragier najbardziej odczuł, był... brak Piłsudskiego. Ten dostrzegał w kraju jedynie zaciętą walkę o władzę i, co charakterystyczne, dyktaturę biurokracji w nowej formie – okupacji kraju przez jego prawowitą administrację. Z nieskrywaną ironią zauważał, że „lotnik niemiecki na wysokości 300 m był niebezpieczeństwem dalekim i nierzeczywistym. Nasz własny policjant z nakazem karnym w ręku był niebezpieczeństwem bliskim i łatwym do wyobrażenia”¹¹¹. Analizując sytuację polityczną w Polsce, podjął się charakterystyki Obozu Zjednoczenia Narodowego, określając go mianem „osobliwego zdarzenia”¹¹². Zwracał również uwagę na zaostrzający się w Polsce antysemityzm i brak tolerancji, czego doświadczył nawet zza katedry profesorskiej.

¹⁰⁹ List z 19 IX 1935. Zob. Z. Hemmerling, *op. cit.*, s. 251.

¹¹⁰ T. Katelbach, *Przeobrażenia Adama Pragiera*, „Zeszyty Historyczne”, z. 11, Paryż 1967, s. 204.

¹¹¹ A. Pragier, *Nie wszystko było złe*, „Wiadomości”, Londyn, 2 X 1955, nr 40 (496), s. 1.

¹¹² Id., *Kto rządził Polską w latach 1918–1939*, „Wiadomości”, Londyn, 18 X 1953, nr 42 (394), s. 2.

Wybuch II wojny światowej nie był dla Pragiera zaskoczeniem. 5 września wyjechał do Lwowa, skąd rozpoczął podróż, która zaprowadziła go do Londynu. Do Polski nigdy nie wrócił.

Pomimo upływu lat „sprawa brzeska” nie stała się dla Pragiera historią zapomnianą. W październiku 1939 r. powróciła kwestia amnestii dla byłych więźniów brzeskich za sprawą dekretu prezydenta Władysława Raczkiewicza, wydanego „celem zatarcia rozterek przeszłości oraz dokonania pełnego zjednoczenia narodowego, udziela [im] całkowitej amnestii zarówno co do kary głównej, jak i co do kar dodatkowych oraz skutków skazujących wyroku”¹¹³, przywracającego jednocześnie wszystkie prawa obywatelskie, honorowe, godności, odznaczenia i ordery. Motywy wydania wspomnianego dekretu wyłożył w liście do Liebermana gen. Sikorski, zaznaczając, że „potrzeba dekretu była tak oczywista, że właściwie nie wymaga wyjaśnień”¹¹⁴.

11 czerwca 1941 r. w trakcie przesłuchania Adama Pragiera jako świadka w sprawie brzeskiej przez Komisję Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r. złożył on doniesienia karne przeciwko Sławojowi Felicjanowi Składkowskiemu o to, że jako minister spraw wewnętrznych wydał organom policji państwowej rozkaz zaareztowania osób objętych oskarżeniem w procesie brzeskim i osadzenia ich w więzieniu wojskowym wbrew przepisom prawa¹¹⁵. Pragier złożył ponadto doniesienia przeciwko mjr. żandarmerii z twierdzy brzeskiej Kazimierzowi Kaciukiewiczowi, mjr. Leonardowi Matuszewskiemu oraz por. Witoldowi Grabowskiemu, wiceprokuratorowi Sądu Okręgowego w Warszawie¹¹⁶. W związku z wymienionymi zarzutami szef Sądownictwa Wojskowego dr płk aud. Stanisław Szurlej w piśmie z 19 maja 1942 r., zwracając pismo ministra sprawiedliwości, zawiadamia, że nie wydano żadnych zarządzeń przeciwko powyższym, co spowodowane jest niewłaściwością sądów wojskowych w przypadku Witolda Grabowskiego, w pozostałych przypadkach stwierdził przedawnienie ścigania zarzucanych czynów¹¹⁷.

Echa procesu brzeskiego jeszcze przez wiele lat pobrzmiwały w prasie i pamięci jego głównych aktorów. Pod koniec 1964 r. Witold Grabowski zamieścił w „Zeszytach Historycznych” list, ostro atakujący Adama Pragiera¹¹⁸. Kierując w jego stronę wiele zarzutów, rozpoczął od wytknięcia rzekomego braku obiektywizmu, przebijającego z pisanych przezeń artykułów prasowych. Sam jednak w dalszej części listu pisał, że nie wiedział, co się działo w Brześciu. Ponadto oskarżył Pragiera o zniesławienie Polski i polskiego sądownictwa przez podważa-

¹¹³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), sg. PRM 7b, k. 2.

¹¹⁴ IPMS, sg. PRM 7b, k. 3c, 4.

¹¹⁵ IPMS, sg. A.20.4/140

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ W. Grabowski, *Sprawa brzeska*, „Zeszyty Historyczne”, z. 8, Paryż 1965, s. 233–237.

nie bezstronności i uczciwości sędziów. Negację winy wytłumaczył jego niskimi kwalifikacjami w zakresie prawa karnego, co przekładało się na niezrozumienie przepisów. W obronie Pragiera stanął Adam Ciołkosz, który w obszernym komentarzu do listu Grabowskiego zanegował jego argumenty, a stawiany Pragierowi zarzut zniesławienia skwitował jako „wyświechtany i niegodny”¹¹⁹.

Niewątpliwie proces brzeski miał charakter procesu politycznego, do którego władze sanacyjne przygotowywały się bardzo starannie. Mimo iż wyrok, który w nim zapadł, dla dziesięciu oskarżonych był skazujący, to paradoksalnie wywołał w społeczeństwie większe przeświadczenie o ich niewinności niż winie. Niemniej następstwa wyroku skazującego dla Pragiera oznaczały załamanie dalszej kariery w kraju. Fakt ten uświadomił mu konieczność szukania rozwiązania alternatywnego, jakim był wyjazd za granicę. Podjęta decyzja wywołała liczne skutki, różnicując sytuację więźniów brzeskich w zależności od tego, czy pozostali oni w kraju, czy też wyemigrowali. Pragier jeszcze niejednokrotnie podejmował próby ostatecznego zakończenia „sprawy brzeskiej”, uważając to nie tylko za swój prywatny obowiązek, ale pewnego rodzaju obowiązek wobec historii.

NOT JUST THE TRIAL. SOCIALIST ADAM PRAGIER IN THE SO-CALLED “BRZEŚĆ AFFAIR”

The Brześć trial was one of the most spectacular elements of political struggle fought by the Marshal of Poland Józef Piłsudski camp against the democratic opposition assembled in 1930 under the banner of the Centrolew (Center Left). Its most prominent activists were imprisoned in the Brześć fortress, where they were maltreated, which was meant to break their political commitment and fervor. The trial, conducted with violations of legal principles, ended in the conviction of ten defendants, including Adam Pragier. The judgment by the district court upheld by courts of higher instance meant radical changes for Pragier, including the need to step down from the domestic political scene and emigration for fear of being imprisoned. The President of Poland's decree pardoning the Brześć prisoners applied only to those who stayed in the country, which is why Pragier decided to return to Poland and serve the sentence only after Piłsudski's death. In February 1936 he petitioned President Ignacy Mościcki for a waiver of the remainder of his sentence, which he was granted. This by no means meant the definitive end to the Brześć affair because its echoes repeatedly reverberated owing to the main characters in the trial both during World War II and after it ended.

¹¹⁹ A. Ciołkosz, *Sprawa brzeska (listy i polemiki)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 9, Paryż 1966, s. 218–227.